

# Przegrana bitwa, ale nie wojna

9 listopada 2013

„Koalicja postąpiła w tej sprawie całkowicie sprzecznie z przekonaniami opinii publicznej. Nie można bagatelizować tego, że odmówiła obywatelom prawa skorzystania z prawa konstytucyjnego, jakim jest referendum. Rząd okazał lekceważenie i pogardę dla praw obywatelskich” – mówi Kazimierz Ujazdowski z PiS, komentując odrzucenie wniosku o referendum ws. sześciolatek.

**STEFczyk.INFO: Co politycznie oznacza dzisiejsze głosowanie ws. sześciolatek? Wprawdzie dwóch posłów PSL wypowiedziało posłuszeństwo, ale wniosek referendalny upadł zgodnie z wolą rządu. Czy koalicja jest wciąż nie do ruszenia?**

KAZIMIERZ UJAZDOWSKI: Donald Tusk blokując referendum i zmuszając PSL do głosowania przeciwko akcji obywatelskiej odroczył w czasie wielkie kłopoty w sferze edukacji, które dotkną rząd prędzej czy później. W tej sprawie podjął decyzję całkowicie sprzeczną z opinią przytłaczającej większości społeczeństwa i dynamika protestu społecznego na pewno zwróci się przeciwko rządowi. Można powiedzieć, że Stowarzyszenie „Ratujmy Maluchy” przegrało bitwę, ale nie przegrało batalii o kształt polskiej edukacji. To jest krótkoterminowa akcja ratunkowa rządu. Taki ratunek bardzo doraźny, który nie rozwiązuje problemu.

**– Jaki sens ma powtórne zgłaszanie wniosku o referendum, skoro wynik dzisiejszego głosowania pokazał, że nie ma szans na jego uchwalenie? Dlaczego przejmujecie tę inicjatywę od państwa Elbanowskich?**

– Dlatego, że trzeba kontynuować akcję społeczną i obywatelską w tej sprawie. Powtarzam przegrana została bitwa – nie wojna. Kiedy Stowarzyszenie „Ratujmy Maluchy” zaczynało swoją

kampanię, niewielu poza Prawem i Sprawiedliwością było przekonanych do racji przedkładanych przez rodziców, dziś to jest prawie połowa parlamentu, jutro może się okazać, że nawet koalicja rządząca się w tej sprawie skruszy. Trzeba kontynuować działania i nie traktować przegranej bitwy jako zakończenia problemu.

**– Złośliwi mogą powiedzieć, że to próba przejęcia popularności zdobytej przez inicjatywę obywatelską...**

– Nasze stanowisko w tej sprawie było bardzo jasne od dłuższego czasu. Przypominam, że zgłosiłem nawet projekt zmiany Konstytucji, który wprowadzałby obligatoryjność referendum w przypadku zebrania odpowiedniej liczby podpisów. On też został odrzucony przez koalicję rządową.

Nie rywalizujemy ze Stowarzyszeniem Ratujmy Maluchy, ale uważamy, że taka akcja powinna uzyskać poparcie ze strony odpowiedzialnych polityków. A traktujemy nasze zadanie jako zadanie ze sfery odpowiedzialności. Nie chodzi o przejęcie, które i tak nie mogłoby nastąpić, ale o praktyczne wsparcie jego postulatów. Jestem zresztą przekonany, że Stowarzyszenie nie skończy swojej działalności. Spodziewam się dalszych inicjatyw z jego strony. I jestem przekonany, że ta fatalna polityka edukacyjna prowadzona najpierw przez minister Hall a teraz przez minister Szumilas z całkowitym poparciem premiera zostanie zatrzymana przez opinie publiczną.

**– A wracając do kondycji koalicji. Donald Tusk ma bezpieczną większość w sejmie, czy tu następuje jednak jakaś erozja?**

– Donald Tusk nie ma bezpiecznej większości. Musi dbać o potwierdzenie większości, przy okazji każdego istotnego głosowania w parlamencie. To jest większość chybota i niepewna, którą wciąż trzeba potwierdzać. Nie mam pewności, czy PSL będzie Donaldowi Tuskowi w każdym przypadku potrzebnego poparcia dostarczał.

Koalicja postąpiła w tej sprawie całkowicie sprzecznie z

przekonaniami opinii publicznej. Nie bardzo można bagatelizować tego, że odmówiła obywatelom prawa skorzystania z prawa konstytucyjnego jakim jest referendum Okazała lekceważenie i pewien rodzaj pogardy dla praw obywatelskich.

**– A jak pan myśli, dlaczego tak się stało? Cemu Platforma tak strasznie zaparła się w kwestii sześciolatków idąc na wojnę z wyborcami?**

– Myślę, że to jest błąd Donalda Tuska, który nie zrozumiał wagi problemu. Nie przewidział dynamiki społecznego protestu. Udzielał pełnego poparcia zarówno pani minister Hał jak i minister Szumilas i potem znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Gdyby się zgodził na referendum zaprzeczyłby swojej własnej polityce. Nie dostrzegł wagi tej sprawy i nie przewidział jej następstw. I teraz musi już brnąć w sytuację dla niego i obozu rządzącego ewidentnie złą.

Notowała: Anna Sarzyńska

Źródło: [Stefczyk.info](http://Stefczyk.info)